

Danuta Borawska

KRYZYS MONARCHII Wczesnopiastowskiej

Podłoże kryzysu

Przez zjednoczenie ziem polskich pod władzą Piastów, przez organizację aparatu rządzącego, który połączył poszczególne ośrodki terytorialne, oraz zaszczerpienie chrześcijaństwa — zostały położone fundamenty pod przyszłość narodu i kultury polskiej.

Dalsze losy procesów integracyjnych wiązały się z trwałością i siłą organizacji piastowskiej. W jej ramach wzrastała idea wspólnoty polskiej, rodziła się symbioza tradycyjnych elementów kultury plemion polskich z nowymi wartościami przyniesionymi przez chrześcijaństwo, rozwijała się i różnicowała struktura społeczeństwa, umacniało bezpieczeństwo całości połączonych ziem.

Ciągłości państwa piastowskiego groziły podobne niebezpieczeństwa, z jakimi stykały się inne młode monarchie Europy środkowej i wschodniej. W sferze stosunków politycznych odnosiło się to do rywalizacji wojennych z „wielkimi mocarstwami” epoki: Królestwem Niemieckim i Cesarstwem Wschodnim. Zetknięcie się obu imperiów z burzliwą ekspansją sąsiednich państw sło-

wiańskich niosło z sobą groźbę uzależnienia politycznego, jakie na przykład trwale cechowało stosunki niemiecko-czeskie, a czasowo niemiecko-polskie; mogło nawet prowadzić do upadku organizacji państwowej, jak to miało miejsce z Bułgarią, pokonaną i wcieloną do Bizancjum po z górą stuletniej ekspansji.

Długotrwałe wysiłki wojenne i postępujące za nimi wyniszczenia ludzkich oraz materialnych zasobów młodych ustrojów groziły kryzysem organizacji państwowych. Podobną groźbę niesły zaburzenia wewnętrzne, bunt ludności i reakcje pogańskie, które niejednokrotnie wstrząsały życiem od niedawna chrześcijańskich monarchii. Niestety dzieje konfliktów społecznych i walk religijnych tego okresu właściwie nie mają swej historii. Jednym z powodów tego zjawiska jest niewątpliwie ubóstwo materiałów źródłowych dla interesującej nas epoki. Część „winy” jednak przypisać należy także autorom najstarszych kronik, powstałych na przełomie XI i XII wieku. Gall Anonim, czeski Kosmas czy anonimowy autor *Czynów Węgrów* (*Gesta Ungarorum*) byli piewcami chwały własnego kręgu kulturalnego, rycerskich czynów budowniczych państw, ich zasług poniesionych w dziele umacniania wiary chrześcijańskiej, wreszcie sukcesów Kościoła w ogóle. Rzadko poświęcali oni uwagę sprawom odnoszącym się bezpośrednio do dziejów ogółu ludności. Czasem pod piórem oddanych dynastii kronikarzy wykwiwały opowieści o opiece, jaką wielcy królowie otaczali poddanych. Były one nieodzowne dla zarysowania portretu idealnego władcy; zgodnie z wymaganiami feudalnej doktryny politycznej, powinien on być opiekunem życia i mienia całej ludności.

Koncepcja Galla, który czasy Chrobrego przedstawił jako złoty wiek państwa, skłaniała go

nie tylko do wydobycia z tradycji wszelkich pozytywów, ale także do tworzenia legend umacniających wizję władcy-patriarchy. W *Kronice* Galla zabrakło natomiast miejsca na zdarzenia, które mogły ilustrować postępujący wraz z rozwojem państwa wzrost obciążeń ludności. Tymczasem monarchie wczesnośredniowieczne mogły realizować swe zadania polityczne i organizacyjne poprzez bardzo intensywne wykorzystywanie sił produkcyjnych swych poddanych, co odbierało stosunkom wewnętrznym cechy sielanki. Dostojnicy i funkcjonariusze państwowi podporządkowywali planom gospodarczym i wojennym władcy ogół mieszkańców kraju. Pod zarządem i kontrolą systemu grodowego pozostawali zarówno wolni opolnicy, jak i ludność niewolna związana z gospodarstwem własnym księcia.

Szukając tła powstań ludowych, do jakich dochodziło w Polsce XI wieku, musimy zwrócić uwagę na konsekwencje postępującej eksploatacji ludności w miarę wzrastania wojennych i politycznych zadań monarchii.

W ciągu życia trzech pokoleń, od początku rządów Mieszka I do lat trzydziestych XI wieku, położenie podstawowej grupy demograficznej — wolnej ludności wieśniaczej — musiało ulec daleko idącym zmianom. Procesowi umacniania organizacji państwowej towarzyszyły stałe nakazy i zarządzenia. Regulowały one świadczenia i daniny prawa książęcego, wprowadzały służebności należne podróżującemu po kraju władcy i jego urzędnikom, zastrzegały dla księcia atrakcyjne polowania i eksploatację bogactw naturalnych, obejmowały opłatami na rzecz skarbu wszelkie przejawy działalności gospodarczej. Przygotowania do obrony kraju, prowadzone intensywnie za Chrobrego w czasie wojen z Niemcami, a zapewne nie zanied-

bywane również i za Mieszka II, pociągały za sobą obowiązek udziału w pracach fortyfikacyjnych. Mogły one dawać się we znaki ludności równie dotkliwie, jak i sama konieczność uczestniczenia w wyprawach wojennych.

Systematyczna egzekucja świadczeń w warunkach gospodarstwa wczesnośredniowiecznego, które charakteryzowało się znacznymi wahaniami użytkiwanych plonów, prowadziła do pogarszania się materialnej, a w ślad za nią i społecznej sytuacji ludności wolnej. Mieszkańcy opoli i osad w coraz mniejszym stopniu decydowali o sobie. Znajdowali się nieustannie w zasięgu ingerencji pana grodowego, poddanych mu zbrojnych drużynników oraz włodarzy, poborców, komorników i innych funkcjonariuszy książęcych. Mając wszelkie warunki dla umocnienia własnej pozycji społecznej i majątkowej, członkowie aparatu administracyjnego mogli wykorzystywać swe nadrzędne stanowisko i nie cofali się przed popełnianiem nadużyć.

Uprzywilejowana sytuacja przedstawicieli władzy i sprawowane przez nich funkcje egzekucyjne wywoływały antagonistyczną w stosunku do nich postawę ludności.

Plaszczyzna wzajemnych tarć rozszerzała się wraz z rozwojem organizacji kościelnej. Jednostawowe ustawy synodalne, znane z terenu Węgier, pokazują, jak szeroki zakres obowiązków „policyjnych” spoczywał na funkcjonariuszach zarządu terytorialnego w związku z dopilnowywaniem spełniania przez ludność obowiązków religijnych. Wdrażanie ludności do wymagań Kościoła, na przykład do grzebania zmarłych na przeznaczonych do tego celu cmentarzyskach, nie zaś w gajach i lasach czy uczęszczania do kościoła, musiało odbywać się zapewne na drodze stosowania przymusu. Bolesław Chrobry, za obowiązującym w Euro-

pie chrześcijańskiej wzorem Karola Wielkiego i jego królewskich następców, osobiście kierował akcją misji wewnętrznej i bezwzględny karami, nie żałując represji, naginał tradycyjne obyczaje do wymagań nowej wiary. Szczupłe kadry duchowieństwa i oddalenie wielu siedzib od centrów grodowych, a zarazem kościelnych, w praktyce nie pozwalało na szerokie egzekwowanie wymaganych obowiązków. Jednak nie było wątpliwości, jakie cele przyświecają władcy i jakie kary grożą opornym.

Powstaje pytanie, czy obok konfliktów między ludnością a przedstawicielami władzy nie mogły wywoływać zaburzeń ludowych dążenia możnych do zwiększania swego stanu posiadania w ramach rozwijającej się wielkiej własności. Brak danych o wzroście własności ziemskiej w Wielkopolsce w pierwszej połowie XI wieku i datowanie tego zjawiska na epokę późniejszą nie upoważnia na razie do snucia daleko idących wniosków, ale nie pozwala także z góry odrzucić podobnych przypuszczeń.

W jakim kierunku natomiast prowadzi istniejący materiał źródłowy?

Zanim to pytanie skierujemy do bardzo skąpych wiadomości o buntach ludności w Polsce, spróbujmy sięgnąć do analogicznych wydarzeń z terenu Rusi i Węgier. W łopisach ruskich spotykamy liczne wzmianki o buntach ludności wiejskiej i pospólstwa wielkich osad miejskich Kijowa i Nowogrodu.

Powstania chłopskie w Ziemi Suzdalskiej w 1024, a także wypadki w Ziemi Rostowskiej i na Białoozierzu w latach 1060—1070, spowodowały klęskę głodu. Ludzie „kupili” się często pod przewodnictwem pogańskich wieszczków. Wołchwy, bo tak ich nazywano, wskazywali chłopom domy

zamożniejszych, gdzie było ukryte ziarno, rabowano je i zabijano właścicieli. Ofiarami rozbójów padały nieraz rodziny družynników książęcych.

Prowincjonalne ruchawki łupieskie nie przedstawiały, jak się wydaje, większego niebezpieczeństwa dla pokoju wewnętrznego Rusi. Wojewodowie książęcy, na przykład Jan Wyszatycz, działający w latach 1060—1070 na Białoozierzu i w Ziemi Rostowskiej, likwidowali bunt bez większego trudu, karząc śmiercią „podżegaczy” wołchwów.

Dużo groźniejszy charakter miały powstania pospólstwa miejskiego. Gdy w roku 1068 książę kijowski Izjasław poniósł klęskę w walce z Połowcami, ludność Kijowa, zebrana na wiecu, zaczęła się domagać od księcia oręża i koni celem prowadzenia dalszej walki. Książę odmówił. Wówczas ruszyło pospólstwo kijowskie, kierując się najpierw na dwór wojewody Kośniaczka. Powstanie kijowian nie wypaliło się na rabunku dworów możnych. Doprowadziło do daleko idących zmian politycznych. Ludność oswobodziła z więzienia brata panującego księcia — Wsiesława, który zasiadł na tronie kijowskim na miejscu zbiegłego Izjasława.

W roku 1113 Kijów ponownie stał się terenem powstania. Bunt kijowian wybuchł po bezpotomnej śmierci księcia Świętopełka. Ludność napadła na dwory funkcjonariuszy zmarłego księcia wojewody, tysiącników, a także „lepszych mężów”, a ci ślali poselstwa do Włodzimierza Monomacha, błagając go o objęcie tronu i przywrócenie porządku.

Również Nowogród — drugie centrum polityczne i miejskie Rusi — był w XI wieku areną kilku buntów ludności. Powstanie w roku 1015

wybuchło na skutek okrucieństw i samowoli druzyny księcia Jarosława. Inne wstrząsy miały zdecydowany charakter ruchów pogańskich, w których rolę prowodyrów odgrywali wołchwy, jak widać wówczas jeszcze liczni i tolerowani na Rusi.

Czy zacytowane przykłady powstań ludowych na Rusi wyczerpują liczbę tego typu wstrząsów? Na pewno nie. Powstania w Kijowie i w Nowogrodzie miały większe szanse przejścia do historii ze względu na rezydujących tam kronikarzy duchownych. Uczeni radzieccy przypuszczają, że do powstań ludności mogło dochodzić także w kompleksach dóbr książęcych i kościelnych, zarządzanych poprzez rozbudowany aparat urzędników.

Wielka własność możnowładcza w XI wieku była na Rusi w stadium kształtowania się. Bojarzy, dbając o przekazanie swoich włości następcom, nie stosowali wyzysku na taką skalę, jak to miało miejsce w obrębie dworów książęcych zarządzanych przez urzędników.

Przykłady powstań ludowych na Rusi wskazują na istnienie zapalnego ogniska konfliktów wewnętrznych w stosunkach między ludnością a wojskowymi i cywilnymi urzędnikami książęcymi, jak również na żywotność pogaństwa i przywiązanie doń ludności. Dostrzegalni poprzez źródła wieszczkowie pogańscy odgrywali rolę sojuszników ludności. Przychodzili z własną interpretacją krytycznych wydarzeń państwowych, wskazywali możliwych, których należy pozbawić życia, miejsca, gdzie są ukryte zapasy, wróżyli nadejście złych czasów i nadzwyczajnych wydarzeń. Bez trudu kierowali ostrze nienawiści za wszelkie niepowodzenia w stronę przedstawicieli władzy i hierarchii kościelnej.

Najbardziej zażarcie jednak broniło swego stanu posiadania pogaństwo węgierskie. W żadnym

państwie Europy wschodniej, w którym ugrunty wywało się chrześcijaństwo z woli i protekcji panującego, Kościół nie poniósł równie dotkliwych strat w wyniku wstrząsów pogańskich, jak właśnie tam.

Najlepiej znane, wielkie powstanie ludności Węgier wybuchło w roku 1046 w ostatniej fazie wieloletnich walk o tron węgierski między Piotrem Wenecjaninem a kolejnymi pretendentami do tronu i korony św. Stefana. Gdy na granicy Węgier stanęli przywołani przez przeciwników Piotra książęta z domu Arpadów: Andrzej, Bela i Lewenta, do obozu ich pospieszać zaczęli możni, przedstawiciele duchowieństwa i rycerstwa. Konflikt w obozie rządzącym wyzwolił siły ludu; zwróciły się one przeciw zniechwalanym urzędnikom Piotra. Czy zagłada spotkała tylko Niemców i Wołchów, którymi otaczał się Piotr, nie jesteśmy pewni. Tak przedstawiają sprawę późniejsi kronikarze węgierscy, reprezentujący oczywiście tradycję zwycięskiego obozu feudalnego.

Na przebiegu powstania węgierskiego zaważyło przybycie do centrum kraju większych grup pogańskich ze wschodnich prowincji państwa. W ich ręce dostało się grono biskupów węgierskich, spieszących powitać młodych Arpadów. Fanatyczni poganie bestialsko pomordowali bezbronnych duchownych, szczególnie okrutnie męcząc Gerarda, biskupa Csanád, późniejszego świętego.

Poganie węgierscy w toku powstania występują jako siła polityczna. Przybywają oni do obozu Arpadów, żądając nie tylko tolerancji swego kultu, lecz nawet likwidacji religii chrześcijańskiej. Jeszcze w 1060 roku przed nowo obranym królem węgierskim Belą pojawia się przywódca pogaństwa, domagając się praw i protekcji. Wystąpienie to podobno zakończyło się wyrokami

śmierci dla śmiałków. Władza państwowa dekretem i karą łamała starą wiarę, czyniąc miejsce dla chrześcijaństwa.

Na postawiony na wstępie problem stosunków wewnętrznych społeczeństw wczesnofeudalnych, w których grupa rządząca w ramach aparatu książęcego trzymała w ryzach całą ludność, przykłady powstań ruskich i węgierskich rzucają światło dosyć znamienne. Wskazują one na to, że w pewnych okolicznościach i w pewnych rejonach kraju zaostrzały się konflikty, a wzrastające napięcie doprowadzało do wybuchu buntów, tłumionych przez organa administracji państwowej.

Jedno z pierwszych miejsc wśród przyczyn ruchów ludowych zajmują kryzysy ekonomiczne i związane z nimi klęski głodu. Gospodarka rolna we wczesnym średniowieczu przynosiła skromne plony, i na zachodzie Europy często balansowała na granicy głodu. W sytuacji gdy każdy kataklizm naturalny, jak nadmierna ilość opadów czy zbyt niskie temperatury w okresie wegetacji zagrażały plonom, ludność rolnicza musiała niejednokrotnie stawać w obliczu nieurodzaju.

Klęski te wyzwały nie tylko chęć rabunku możniejszych, lecz także uczucie krzywdy w stosunku do przedstawicieli władzy, którzy reprezentując interesy księcia, państwa i swoje własne uosabiali cały system eksploatacji. Tak więc okresy głodu, wykorzystywane przez propagandę pogańską, dynamizowały konflikty społeczne. W tym samym kierunku działały oczywiście wszystkie inne przyczyny zagrażające podstawom bytu ludności, jak wojny i przygotowania do nich, zniszczenia warsztatów produkcyjnych czy branki i łupieństwo wojsk obcych.

Najodpowiedniejsze jednak momenty do powstań ludowych stwarzały okresy załamania wła-

dzy centralnej. Okazja nadchodziła wraz ze śmiercią władcy, zagrożeniem jego panowania, w związku z buntem możnych czy klęską wojenną. Wówczas fakt lub tylko możliwość upadku księcia wyzwalały nadzieję na zmiany. Otwierały złudną zazwyczaj perspektywę, że koniec „starego” księcia oznacza kres znaczenia jego urzędników. Powstawała sytuacja sposobna do wyrównania rachunku krzywd.

Jeżeli siłą dynamiczną powstań i ruchów ludowych na Rusi oraz na Węgrzech było dążenie ludności do przeciwstawienia się uciskowi aparatu państwowego i chęć zniszczenia go, to ośrodków, z których wychodziły impulsy rewolucyjne, należy szukać wśród większych zgrupowań ludności wolnej, zachowującej więź terytorialną lub tylko organizacyjną.

Żywotność pogaństwa, wyrażająca się m.in. w działalności instytucjonalnych jego przedstawicieli, stwarzała dodatkowe zagrożenie ideologiczne ustroju feudalnego i Kościoła, wówczas gdy dochodziło do powstań.

Żałowanie państwa

Nowe podstawy kultury i państwowości polskiej, które w ciągu kilkudziesięciu lat kształtowały się w ramach monarchii wczesnopiastowskiej, również zagrożone były reakcją ze strony mas ludowych, podobnie jak to miało miejsce na Rusi czy na Węgrzech. Realne niebezpieczeństwo zawisło nad dorobkiem zdobyczy ustrojowych i kulturalnych wówczas, gdy rozpoczął się kryzys instytucji stojącej na straży tych wartości, czyli pierwszego państwa piastowskiego, i gdy doszło do jego załamania po śmierci Mieszka II w roku 1034.

Następne sześćście — epoka właściwego kryzysu przedstawia się oczom historyka ze wszęch miar zagadkowo. Niewyraźnie rysują się wypadki powstania ludowego, zupełnie niejasno wygląda sprawa tego surogatu organizacyjnego, jaki zastąpił monarchię pierwszych Piastów w latach 1034—1039.

Jeśli utrzymała się wówczas władza centralna w osobie księcia, który był kandydatem możliwych na miejsce wypędzonego Kazimierza, to na pewno nie reprezentowała ona już znaczenia politycznego i szerokiego programu ideowego, jaki realizowali pierwsi Piastowie. Tym bardziej nie reprezentowali go możnowładcy lub jacyś książęta mniejszego kalibru, którzy zdaniem niektórych uczonych mogli objąć władzę w poszczególnych prowincjach państwa po wypędzeniu Kazimierza.

Materiał źródłowy pozwala nam w zasadzie na identyfikowanie tylko kilku wydarzeń „kryzysowych”. Pierwszym było powstanie ludowe, które według *Roczników Hildesheimskich* wybuchło bezpośrednio po śmierci Mieszka II. Drugim z kolei — łupieski najazd czeski, z roku 1039, niszczący główne stolice Wielkopolski. Następnie doszło do buntu Mazowszan i wystąpienia Mieciawa przeciw powracającemu do Polski Kazimierzowi. Organizacja państwowa jednak nie rozpręgła się na skutek powstania ludowego. Załamała się dopiero na krótko po najeździe czeskim.

O wydarzeniach kryzysu piszemy tonem pełnym zastrzeżeń i wahań. Podyktowany on jest świadomością, że wiedza nasza w tym zakresie jest niezwykle fragmentaryczna zarówno ze względu na bardzo szczupłą ilość przekazów źródłowych, jak i na niepewność co do ich ścisłości. Dzieje kryzysu historyk rekonstruuje na podstawie tradycji polskiej zapisanej dość późno, bo dopiero

w wieku XII przez Galla Anonima. Źródła współczesne ograniczają się do bardzo lakonicznych zapisów roczników saskich i latopisów ruskich.

Sprawa ścisłości relacji Galla nie wydaje nam się oczywista. *Kronika*, poświęcona znakomitym czynom przodków Krzywoustego, jak każda opowieść historyczna tego czasu, łączyła zadania historyczne z ambicjami politycznymi i zamiarem oddziaływania „pedagogicznego” w stosunku do tej garstki ludzi Kościoła i kierowników nawy państwowej, którzy byli zdolni do poznania jej treści. Opowieść o dramatycznych losach państwa i Kościoła po wygnaniu Kazimierza została zakończona apostrofą: „Kłęska ta z tego powodu powszechnie dotknęła cały kraj, ponieważ Gaudenty, brat i następca św. Wojciecha, miał z nie znanej mi przyczyny rzucić nań klątwę. To, co powiedziałem o zniszczeniu Polski, niechaj wystarczy i niech posłuży tym ku poprawie, którzy przyroczonym panom wiary nie dochowali.”

Odwołanie się kronikarza z przestrogi do czytelników — jak przypuszcza się dziś — do opozycji wobec Krzywoustego, kierowanej przez współczesnego mu arcybiskupa Marcina, stawia pod znakiem zapytania historyczną wartość przekazu Galla dotyczącego kryzysu. Czy słowa, w których kronikarz malował zniszczenia kraju rzekomo spowodowane klątwą Gaudentego, nie miały powstrzymać współczesnego Gallowi arcybiskupa przed rzuceniem klątwy?

Czy w związku z tym kronikarz chciał nam wyjaśnić skomplikowaną rzeczywistość lat trzydziestych, czy też wołał pogłębić wrażenie chaosu i pominąć momenty nie nadające się do lekcji historycznej, jakiej zamierzał udzielić współczesnym (na przykład fakt panowania innego księcia po wygnaniu Kazimierza). Na pewno nie dbał

o szczegółowość relacji. Pełny frazesów opis, istny krzyk grozy nad ówczesną bezsilnością polską, nie pozwala niestety na odtworzenie wypadków. Biorąc pod uwagę to, że również obcy kronikarze, najczęściej duchowni, interesowali się przede wszystkim losami Kościoła w Polsce, rozumiemy łatwiej, dlaczego tak trudno dać odpowiedź na zasadnicze pytanie o charakter i przebieg kryzysu pierwszej monarchii.

Przedstawienie problematyki kryzysu zacząć wypadnie od spraw załamania potęgi państwa Piastów, które nieco wyraźniej dostrzegamy poprzez lakoniczne wzmianki źródłowe. Wydaje się, że zanim przybrało ono rozmiary katastrofy politycznej w latach 1031—1032, już wcześniej doszło do osłabienia aparatu monarchii. Według opinii Galla Anonima „wiek złoty”, okres świetności państwa, zakończył się wraz ze śmiercią Bolesława Chrobrego: „skoro tedy — mówi kronikarz — król Bolesław odszedł z tego świata, złoty wiek zmienił się w ołowiany, Polska, przedtem królowa, ukoronowana błyszczącym złotem i drogimi kamieniami, siedzi na popiołach odziana we wdowie szatę.”

W tej i w innych uwagach kronikarza kryła się pamięć o wielkich sukcesach wojennych i możliwościach wczesnej monarchii piastowskiej. Jednak swoista interpretacja genezy kryzysu, jaki zdaniem Galla nadszedł w momencie straty znakomitego władcy, nie wytrzymuje krytyki. Niektóre zjawiska historyczne zdają się wskazywać na to, że państwo polskie już u schyłku rządów Chrobrego, chociaż utrzymywało świetną pozycję na arenie międzynarodowej, nie reprezentowało dawnej siły.

Wojny prowadzone za panowania wielkiego króla przyniosły znaczne rozszerzenie granic pań-

stwa. Wybiegły one daleko poza etniczny obszar Polski, obejmując Morawy, Słowację, Łużyce i Grody Czerwieńskie. Jednocześnie nie obeszło się bez dotkliwych strat w związku z upadkiem władztwa polskiego na Pomorzu, gdzie leżał punkt ciężkości polskich zabiegów integracyjnych. Tymczasem nabytki Chrobrego nie miały szans na trwałe zjednoczenie z Polską, przede wszystkim ze względu na swą przynależność do obszaru państwowego potężnych sąsiadów. Przyszłość miała pokazać, że związek ich z Polską nie przetrwał dziesięciolecia od śmierci Chrobrego.

Proces rewindykacji zdobyczy polskich rozpoczął się już za życia wielkiego króla. Jak się wydaje, nie zdołał on obronić Moraw utraconych przez Polskę w latach 1019—1020. Schyłek rządów Chrobrego, a następnie pierwsze lata panowania Mieszka II, cechował zanik wojennej i politycznej ekspansji Polski. Brak ruchliwości Polski na arenie międzynarodowej był tym dziwniejszy, że formująca się w Niemczech opozycja czyniła próbę zbliżenia do Mieszka II.

Zapewne szereg względów dyktował Mieszko II politykę unikania zadrażnień z Cesarstwem. Koronacje polskie z roku 1025 — jak wiadomo — wzbudziły tam fale niezadowolonia z samodzielnego poczynania wschodniego sąsiada. Poza tym Mieszko walczył z trudnościami wewnętrznymi. Jego pozycję w kraju osłabiała wystąpienie z pretensjami do tronu najstarszego syna Chrobrego, Bezpryma, którego Mieszko wypędził na Ruś w pierwszych latach swego panowania. Wydaje się jednak, że decydującą rolę w zaniechaniu działań ofensywnych odegrał fakt osłabienia aparatu państwowego, spowodowany prawdopodobnie trudnościami dostosowania bazy produkcyjnej do wymagań rozległej ekspansji.

Wielka aktywność wojenna epoki Chrobrego nie mogła nie odbić się ujemnie na potencjale gospodarczym państwa. Tym bardziej że działania 15-letniej wojny z Niemcami (1002—1018) toczyły się przeważnie na ziemiach polskich i jak wszystkie akcje obronne musiały angażować znaczne siły ludzkie, przynosząc zniszczenia miejscowym osadom i warsztatom produkcyjnym. Długoletnie wojny za panowania Chrobrego i ich konsekwencje ekonomiczne mogły wybitnie pogorszyć sytuację ludności i stworzyć podłoże do niezadowolenia. Ze względu na tę sytuację skłonni jesteśmy uznać za wiarogodne wiadomości Kosmasy i *Powieści dorocznej*, które pod rokiem 1022 i 1025 umiejscawiają wystąpienia ludności przeciw panom i przedstawicielom religii chrześcijańskiej w Polsce.

Bunt 1025 roku według źródła miał wybuchnąć bezpośrednio po śmierci Chrobrego. Jeżeli chociaż jedna z tych wiadomości odnosi się do konkretnego powstania z lat dwudziestych, mielibyśmy sygnał, że ludność polskich skupisk osadniczych protestowała czynnie przeciw rozwojowi stosunków wewnętrznych. Wzmianki o prześladowaniu chrześcijan prowadzą do interesujących wniosków o ożywieniu się działalności pogaństwa zagrożonego w swym stanie posiadania. Nie mamy podstawy, by wątpić w to, że objawy protestów czy buntu ludności tłumił aparat państwa piastowskiego. Przedstawiał na pewno dostateczną siłę wojskową i autorytet władzy.

Tymczasem nadchodziły wydarzenia, które miały przynieść załamanie polskiej mocy wojennej i podważyć autorytet władzy Mieszka.

Potężni sąsiedzi Polski nie rezygnowali z ziem odebranych im przez Chrobrego. Królowie niemieccy nie zamierzali uznać koronacji słowian-



17. Szyszak pozłacany z przełomu X/XI wieku



18. Płyta grobowa z inskrypcją z początków XI wieku, odkryta w katedrze gnieźnieńskiej



19. Głowica kolumny z pierwszej katedry wawelskiej, tzw. kościoła św. Gereona, z około 1030 roku

skiego monarchy. Wojna rozpoczęta w roku 1029, prowadzona przez Niemcy i pozostającą z nimi w koalicji Ruś, doprowadziła do klęski sił polskich. Załamanie frontu wschodniego w roku 1031 okazało się katastrofalne dla państwa piastowskiego. Wojska ruskie wtargnęły na ziemie polskie, zapewne na Mazowsze, niszcząc kraj i wprowadzając ludność w niewolę. Wraz z wojskami ruskimi pojawił się książę Bezprym. Udało mu się zmusić do ucieczki pokonanego Mieszka i objąć tron polski. Łużyce oraz Grody Czerwieńskie były stracone. Korony polskie zostały oddane królowi niemieckiemu. Późniejszy powrót do Polski Mieszka II, już po rezygnacji z korony i uznaniu zwierzchnictwa Konrada II, objęcie władzy nad Polską wraz z dwoma innymi książętami, stwarzały nową sytuację polityczną.

Wydarzenia roku 1031—1032 były klęską programu realizowanego przez Bolesława Chrobrego. Wykazały niebezpieczeństwa kryjące się w ekspansji podejmowanej kosztem Niemiec i Rusi oraz dowiodły, jak wielkie istnieją trudności utrzymania niezależności i korony wbrew królestwu niemieckiemu. Sytuacja, w jakiej znalazł się Mieszko po hołdzie merseburskim, nie sprzyjała utrzymaniu dawnego autorytetu polskiego monarchy. Mieszko w odczuciu poddanych już nie był zwycięski, a także nie był niezależny oraz nie dysponował dawną siłą wojenną.

Wydaje się, że dalszy wewnętrzny kryzys państwowości polskiej, należy traktować jako następstwo tej nowej sytuacji. Rozpoczął się okres, w którym każdy z głównych członów społeczeństwa polskiego reprezentował inny program działania i starał się wykorzystać sytuację powstałą po roku 1031—1032 do realizacji swoich zamierzeń.

Zacznijmy od stanowiska dynastii. Według oficjalnej tradycji zapisanej na dworze Bolesława Krzywoustego w dobie kryzysu władzę w Polsce sprawowali jedynie Mieszko II i syn jego Kazimierz Odnowiciel. Stan naszej wiedzy nie upoważnia nas do przypisania każdemu z nich odrębnego programu działania. Przeciwnie, wydaje się, że reprezentowali oni bardzo zbliżoną postawę zarówno w polityce zewnętrznej, jak i co do dalszych dróg rozwoju państwa.

Kłęski lat 1031—1032 nie osłabiły u obydwu władców dążenia do ugruntowania potęgi Polski, jakkolwiek musiały ograniczyć plany dalszej ekspansji. Rysem najbardziej znamionnym i godnym podziwu, jaki zaznacza się w postępowaniu ojca i syna, była niezłomna wola wyzwolenia się spod hegemonii królestwa niemieckiego, którego zwierzchnictwo ciążyło nad państwem polskim po zjeździe merseburskim. Ostatnie lata rządów Mieszko II poświęcił walce o zjednoczenie państwa wbrew i mimo woli Konrada II. Przedwczesna śmierć udaremniła mu realizację dalszych planów, nie zaprzępała jednak samej idei przejętej przez Kazimierza Odnowiciela. Panowanie jego wskazuje, że traktował on swą początkową zależność od Niemiec jedynie jako chwilową konieczność, podyktowaną potrzebą walki o zjednoczenie państwa. Pod koniec panowania Kazimierz umocnił swe stanowisko wobec Niemiec. Bolesław Śmiały nie wahał się już sięgnąć po koronę królewską i współdziałał z wrogiem Henryka IV, papieżem Grzegorzem VII.

Dążenie do uniezależnienia się od Niemiec i do koronacji królewskich należy podkreślić jako bardzo ważny element programu piastowskiego. Istnieją bowiem obawy, że możni polscy, których samodzielność polityczna zdaje się zaznaczać

po raz pierwszy w dobie kryzysu, przejawiali znacznie mniej entuzjazmu dla korony królewskiej, a być może nawet dla idei walki o niezawisłość za wszelką cenę.

I Mieszko II, i Kazimierz Odnowiciel nie ustępowali w wysiłkach o zjednoczenie państwa podzielonego w roku 1032 z woli króla niemieckiego i rozdartego ponownie około roku 1039 buntem Mazowszan i wystąpieniem Mieciława. Nieustępliwa postawa Kazimierza zapewne była ważnym elementem akcji o rewindykację Śląska i odzyskanie Pomorza. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że obaj władcy dążyli do utwierdzenia i rozszerzenia wpływów chrześcijaństwa i w sposób bezkompromisowy przeciwstawiali się naciskowi pogaństwa. Dążenie to, za które głośno chwalaono Mieszka w rocznikach saskich, było cechą znamionną programu piastowskiego. Inne rysy działalności wewnętrznej naszych władców pozostają nieznane.

Możemy jedynie podejrzewać, że Mieszko II, który współuczestniczył niegdyś w rządach swego potężnego ojca, nie zajmował ustepliwego stanowiska wobec aspiracji możnych. Jego pozycję jednak osłabiał wygnany brat — rywal do tronu, na którego mogła liczyć opozycja. Czy podobna konkurencja nie zagrażała również następcy Mieszka — Kazimierzowi?

Utrzymanie się na tronie polskim tych potomków Chrobrego, którzy poprzez Mieszka II pochodzili od Kazimierza sprawiło, że z kart najdawniejszej historii Piastów, czyli z *Kroniki* Galla Anonima zniknęli realni i postulowani przeciwnicy tej linii panujących, a więc na przykład brat Mieszka II, Bezprym. Bezprym — jak wiemy — dobił się władzy w Polsce przy pomocy Rusi i zdą-

żył okazać swą uległość wobec żądań niemieckiego cesarza.

Kronikarz nasz nie ujawnił też sprawy drugiego małżeństwa Mieszka II ze Słowianką, poprzedzonego rozwodem z Rychezą. Odbiło się ono nad Renem cierpkim komentarzem o konkubinie Mieszka. Zapisana u Kadłubka wiadomość o tym, że macocha Kazimierza dążyła do pozbycia się pasierba, aby zapewnić tron swemu synowi i szeregi innych pośrednich danych, przede wszystkim oddanie Kazimierza w dzieciństwie do klasztoru, zdają się wskazywać na to, że Kazimierz posiadał rywala do tronu. W literaturze historycznej zwą go Bolesławem Zapomnianym. Jakkolwiek hipoteza ta nie cieszy się popularnością w nauce, sądzimy, że panowanie innego Piastowicza po wygnaniu Kazimierza jest postulatem sytuacji historycznej. Czyż książę nie był nieodzownym zwierzchnikiem aparatu państwowego, niezbędnym czynnikiem równowagi wewnętrznej, reprezentantem państwa na zewnątrz i autorytetem dla ludności?

Trudno sobie wyobrazić, by możni nie dostrzegali oporu ludności i lekceważyli niebezpieczeństwo, jakie groziło systemowi rządów feudalnych pozbawionemu władcy.

Żałamanie władzy Mieszka II w roku 1031 i rozpoczynające się od tego momentu zamieszanie w obozie rządzącym musiało oddziaływać na postawę ludności. Dochodziły do niej reperkusje walk o tron w postaci częstych zmian na wyższych szczeblach aparatu władzy, który najpierw Bezprym krwawo oczyścił ze zwolenników brata, a następnie Mieszko II wzmacniał swoimi ludźmi.

Śmierć Mieszka i krótkotrwałe rządy Kazimierza wypędzonego rychło po śmierci ojca dopełniły miary chaosu w aparacie państwowym.

Wybuch powstania ludowego w tak znamienym momencie stwarzał mu pewną szansę uzyskania sukcesów na wstępie. Ze słów Galla trudno jednak wnosć o historycznych konkretach powstania. Mówi kronikarz: „Albowiem niewolnicy powstałi na panów, wyzwolenicy przeciw szlachetnie urodzonym sami się do rządów wynosząc, a jednych z nich na odwrót w służbie dla siebie zatrzymawszy, innych pozabijawszy... rozdrapali dostojeństwa ... Nadto jeszcze, porzucając wiarę katolicką — czego nie możemy wypowiedzieć bez płaczu i lamentu — rozpoczęli bunt przeciw biskupom i księżom Boga; niektórych z nich, jakoby godniejszą śmiercią, mieczem zgładzili, a innych, jakoby godnych lichszej śmierci, ukamienowali.”

Wobec braku w źródłach elementów czasu, przestrzeni, a także określenia przyczyn powstania, wszelkie wnioski oprzeć trzeba o dane pośrednie. Zdają się one sugerować, że powstanie wybuchło w centralnej dzielnicy państwa, zwanej później Wielkopolską. Za ustaleniem tym przemawia historyczne prawdopodobieństwo.

Monarchii piastowskiej za panowania Chrobrego i Mieszka II nie można traktować jako monolitu ustrojowego. Przeciwnie, wydaje się, że jeszcze było za wcześnie na zniwelowanie różnic wewnętrznych i tych, jakie wynikały z okoliczności podboju czy zjednoczenia. Sytuację ludności ośrodka gnieźnieńskiego można w tym układzie uznać za szczególnie trudną. Wielkopolska była centrum organizacyjnym państwa już za rządów Mieszka. Dzielnica, która służyła Mieszkowi I za podstawę do akcji zjednoczeniowej i ekspansji w stronę Pomorza, również za Chrobrego spełniała rolę kluczową. Jak wiemy, rycerstwo z grodów Wielkopolski i Kujaw stanowiło w dal-

szym ciągu trzon armii polskiej za panowania Bolesława Chrobrego.

W związku z powyższym ziemie wielkopolskie musiały być szczególnie intensywnie wykorzystywane jako baza organizacyjna dla potrzeb wojska, co znalazło swój wyraz w bardzo gęstym nasyceniu ich grodami i ośrodkami służebnymi. Obserwacje powyższe każą uznać stare gniazdo dynastii za ziemię, na której ludność podlegała ujarzmieniu na rzecz państwa wcześniej i w znacznie większym stopniu niż w innych dzielnicach. Rzutowało to na powolny proces tworzenia się wielkiej własności. Jeszcze w XII wieku dzielnica ta reprezentuje wysoki potencjał ludności zależnej od księcia i instytucji kościelnych. W ten sposób dochodzimy do wniosku, że powstanie ludowe, które wybuchło w Wielkopolsce wśród tamtejszej ludności wolnej, a objęło — być może — także mieszkańców osad służebnych, wynikało prawdopodobnie z dążenia do przeciwstawienia się uciskowi aparatu państwowego w momencie, gdy jego rozprężenie ujawniło się w całej pełni.

Czy powstanie ludowe było jedynie aktem protestu przeciw konkretnym urzędnikom, czy też miało na celu powrót do stosunków przedpaństwowych, nie wiemy. Nie ulega jednak wątpliwości, że powstańcy głosili hasła obalenia religii chrześcijańskiej i nie wahali się pozbawiać życia tych duchownych, którzy wpadli w ich ręce. Powstanie ludowe w roku 1034 wraz z wcześniejszymi wystąpieniami z roku 1022 i 1025 stanowi poważny dowód żywotności pogaństwa, którego nie zdołała złamać działalność ustawodawcza księcia ani zabiegi jego aparatu.

Zadania misyjne przekraczały absolutnie możliwości szczupłej garstki obcego duchowieństwa. Zaspokajało ono zaledwie potrzeby religijne moż-

nych i członków aparatu państwowego, a co najwyżej oddziaływało także na ludność skupisk grodowych. Akcja przysposobienia szerokiach rzesz ludności do nowej wiary obejmowała przede wszystkim zabiegi formalne, które likwidowały kult pogański i miały być wstępem do przyjęcia nowej wiary. Palono więc i topiono bałwany, święcono i egzorcyzmowano miejsca kultu pogańskiego.

Zakres wymagań religijnych chrześcijaństwa wczesnopanstwowego w stosunku do ludności wiejskiej, mieszkającej na ogół daleko od miejsc kultu, nie mógł sięgać poza wymagania chrztu i pochówku na miejscu poświęconym. Nakazy moralne etyki chrześcijańskiej były za Chrobrego stopniowo wprowadzane i obwarowywane sankcjami karnymi. Zasady i praktyki nowej wiary, poznawane w atmosferze przymusu i kar cielesnych, okazywały się niezmiernie trudne do przyjęcia, tym bardziej że ludzie nie byli w stanie wyzwoić się ze sfery obrzędowości pogańskiej, o czym świadczą liczne znaleziska archeologiczne. Potrzeba kultu, obrzędu i obyczaju, której nowa wiara nie mogła zaspokoić na ówczesnym etapie, stwarzała zapotrzebowanie na wieszczków pogańskich, ukrywanych zapewne przed prześladowaniami władcy.

Przykłady z dziejów misji chrześcijańskiej na innych terenach pogańskich, na przykład na Rusi czy Pomorzu Zachodnim, pozwalają przypuszczać, że ludność niejednokrotnie przyjmowała nowego boga chrześcijańskiego do panteonu pogańskiego w dowód uznania jego mocy. Jeżeli również w Polsce istniało podobne nastawienie, to zostało ono narażone na szwank w roku 1031. Klęski strony polskiej wykazywały dobitnie, że obcy bóg niemiecki sprzyjał wrogom Polski i nie

był w stanie zapobiec katastrofie tych, którzy go czcili.

Według Galia w powstaniu ludowym w Polsce zginęło wielu duchownych, a nawet biskupów. Opinii tej nie możemy sprawdzić i jakkolwiek trudno dostrzec, by restaurowany za Odnowiciela Kościół polski starał się o jakieś kanonizacje męczenników za wiarę, nie możemy lekceważyć samej tradycji. Wydaje się jednak, że ewentualne ofiary w ludziach wyczerpują liczbę strat Kościoła polskiego w roku 1034.

Kolejne dotkliwe straty miał on ponieść w czasie najazdu czeskiego w roku 1039. To, że w kościołach Poznania i Gniezna przetrwały relikwie św. Wojciecha i Pięciu Braci Męczenników, a także dzwony i ozdoby kościelne, stanowi ważne świadectwo na to, iż powstańcy nie zdołali opanować głównych centrów władzy państwowej. Jak wszystkie tego typu ruchy, powstanie wyładowało się w krwawych ekscesach i zostało zapewne uśmierzone przez zorganizowaną akcję aparatu państwowego.

Możni, a raczej wielmoże polscy, w pierwszej połowie XI wieku przedstawiają się nam jeszcze jako siła anonimowa zarówno co do swej liczebności, jak i znaczenia. Przypisujemy im jednak szereg poczynąń na zasadzie uznanych prawidłowości rozwoju historycznego, a także ze względu na kierowniczą rolę w państwie, która rysuje się w źródłach przełomu XI i XII wieku. Przypuszczamy, że dochody z rolniczej eksploatacji ziem nie stanowiły podstawy gospodarstwa możnych, aczkolwiek już wówczas rozwijała się wielka własność, intensywniej zapewne na lessowych ziemiach Polski południowej.

Ta grupa możnych państwa wczesnopiastowskiego, która wyszła zwycięsko z tarć wewnętrz-

nych, jakie towarzyszyły tworzeniu i konsolidacji państwa ogólnopolskiego, znalazła się w ścisłym otoczeniu monarchy i objęła kierownictwo aparatu państwowego. Możni urzędnicy i możni dowódcy wojskowi czerpali korzyści z zysków skarbu państwowego. Decydowało to o ich znakomitej pozycji materialnej i dalszych możliwościach bogacenia się poprzez udział w handlu daleko sięgającym czy rozwijaniu własnej gospodarki hodowlanej bądź rolniczej. Sytuacja ta jednak z góry przesądzała o ich antagonistycznym stosunku do ludności. Widziała ona w możnych grupę eksploatującą jej pracę.

Pełna inicjatywy polityka zagraniczna Bolesława Chrobrego, podobnie jak dzieje prowadzonych przezeń wojen, wskazują na znaczną koncentrację władzy w ręku króla, który podporządkował sobie aparat zarządu państwem.

Porażka koncepcji politycznych Chrobrego i załamanie monarchii w roku 1031 ujawniły ferment w obozie możnowładczym. Sprawa rozejścia się koncepcji politycznych władcy i możnych, na które rzuca światło szereg przewrotów w latach 1031—1034 zdaje się nie ulegać wątpliwości. Dużo trudniej jest określić przedmiot tej rywalizacji. Niektórzy historycy skłonni są mniemać, że możni reprezentowali tendencje decentralistyczne i zmierzali do ograniczenia, a nawet likwidacji władzy centralnej. Wypędzenie księcia Kazimierza według tej koncepcji było wyrazem dążenia możnych do uzyskania zwierzchniej władzy na poszczególnych terytoriach. Dla sytuacji podobnej nie znajdujemy analogii ani w dziejach Polski, ani w historii jej sąsiadów.

Historia państw średniowiecznych obfituje w konflikty; ofiarami ich padali książęta, zastępowani jednak natychmiast przez innych dynastów.

Historia Rusi dostarcza przykładów, które świadczą, że możni wszelkimi siłami starali się nie dopuścić do bezkrólewia. Gdy Jarosław Mądry po klęsce poniesionej w walce z Chrobrym nad Bugiem w roku 1018 chciał opuścić Nowogród i podążyć do Szwecji, Nowogrodzianie porąbali już przygotowane łodzie i sami wyrazili gotowość do opodatkowania się w celu prowadzenia dalszej wojny, by w ten sposób zatrzymać księcia w kraju.

W innym wypadku widzimy, jak możni kijowscy starają się skłonić Włodzimierza Monomacha do objęcia tronu po śmierci Świętopełka w roku 1113. Wydaje się, że stale wówczas aktualna obawa przed buntami ludności, a także groźba najazdu z zewnątrz skutecznie paraliżowały anarchiczne poczynania możnych.

Przy obecnym stanie wiedzy o stosunkach polskich trudno jest wskazać na podłoże tarć między władcą a ugrupowaniami możnych. Jak się wydaje, wiązało się to z rywalizacją o władzę poszczególnych grup możnowładczych. Pewne uwagi natomiast nasuwają się w związku z wyraźną niechęcią możnych do takiej polityki zagranicznej władców, która miała na celu realizację idei uniwersalnych i europejskich, przyczyniającej się do wzmocnienia autorytetu panującego. Z podobną opozycją spotykali się władcy karolińscy i królowie niemieccy, szczególnie gdy pozostawiając sprawy własnego państwa zajmowali się interesami Cesarstwa. W tym negatywnym ustosunkowaniu tkwiła niechęć do eksploatacji sił społeczeństwa na cele nie przynoszące większych efektów poza wzmocnieniem pozycji panującego na zewnątrz.

W Polsce kamieniem niezgody między Piastami a możnymi wydaje się korona królewska, a być

może także stosunek do królestwa niemieckiego i obawy przed prowokowaniem jego władców.

Krótkotrwałość obydwu epok królewskich w historii państwa polskiego XI wieku, z których pierwsza zakończyła się po 6 latach (1025—1031), a druga już po trzech (1076—1079), posiada w związku z tym znamioną wymowę. Długotrwała, ekspansywna polityka zagraniczna, jakiej hołdowali pierwsi Piastowie, nie mogła być korzystna dla państwa na dłuższą metę, nie tylko dlatego, że powodowała niszczące wojny odwetowe. Konsekwencją jej było także podporządkowanie struktury gospodarczej państwa celom wojennym, co służyło eksploatacji sił ekonomicznych, ale nie pomagało ich rozwojowi. Tak więc na tle starań o zmianę modelu państwa mógł się wzmocnić konflikt między władcą a możnymi.

Powstaje pytanie, czy możnych w państwie, które jako wspólna organizacja polityczna terytoriów północnych i południowych egzystowało na dobre dopiero od panowania Chrobrego, można traktować jako grupę jednolitą i przypisywać jej członkom identyczne tendencje? Spojrzenie na państwo wczesnopiastowskie przez pryzmat historii zjednoczenia, dokonanego z inicjatywy Piastów i możnych ziem północnopolskich, każe przyjąć dominującą rolę Wielkopolan w zarządzie państwa do 1039 roku.

Za panowania Chrobrego, gdy ośrodki dyspozycyjne monarchii znajdowały się w Gnieźnie i w Poznaniu, a w Gnieźnie właśnie zlokalizowano siedzibę metropolii kościelnej, gdy także w dalszym ciągu w grodach wielkopolskich stacjonowała główna siła wojenna Bolesława, było nie-
możliwością, by Wielkopolanie nie posiadali uprzywilejowanego stanowiska w aparacie państwa. Gdy w roku 1039 Czesi zdobyli i zniszczyli Giecz,

Poznań i Gniezno, możni wielkopolscy musieli się pożegnać z dotychczasowym znaczeniem.

W związku z powrotem do kraju księcia Kazimierza zwykliśmy mówić o przeniesieniu stolicy państwa do Krakowa. Czy na ten fakt nie powinno się patrzeć jako na powstanie nowego centrum zarządu państwem? Od tej pory Małopolanie mieli tworzyć aparat państwa i sprawować władzę w Polsce, co wydaje się dostatecznie widoczne w materiale źródłowym od końca XI wieku. W ten sposób, wyprzedzając o kilka lat wypadki, możemy stwierdzić, że przesilenie w obozie możnowładczym, jakie zaistniało w roku 1039, dowodzi, że możni z Polski południowej byli gotowi do przejęcia roli grupy kierującej państwem, a być może świadczy także o wcześniej rozwijającej się rywalizacji o władzę w państwie między poszczególnymi grupami możnych.

Zarówno Mazowsze, jak Śląsk i Małopolska przed rokiem 1039 tworzyły peryferie polityczne państwa wczesnopolskiego. Lata kryzysu miały pokazać, że ani na Mazowszu, ani w Małopolsce nie wygasły ambicje polityczne i dążenia do władzy.

Czy na tle rywalizacji grup możnych o władzę w państwie nie ujawniły się już wcześniej oznaki konfliktu wewnętrznego? Brak źródeł nie pozwala na przedstawienie konkretnych faktów, niemniej jednak zarysowują się możliwości postawienia hipotezy w tej sprawie. Wszelkie zabiegi możnowładców danej prowincji o zwiększenie swych wpływów i narzucenie polityce państwowej celów bliskich interesom tego ośrodka, w warunkach ustrojowych Polski wczesnopiastowskiej mogły się rozwijać najłatwiej jedną drogą. Drogę tę stanowiło zbliżenie się do księcia i zjednanie go dla własnych planów. Można przypuszczać,

że więzy Kazimierza Odnowiciela z Krakowem były starszej daty niż te, które śledzimy od roku 1039.

Według opinii niektórych uczonych Kazimierz przebywał w Krakowie w dzieciństwie, jeszcze za panowania Mieszka II, tam bowiem oddany był do klasztoru. Kazimierz nie został mnichem ani duchownym, lecz po paru latach opuścił klasztor. Wiąż z Krakowem i tamtejszym środowiskiem została już wtedy nawiązana. Gdy w roku 1034 umarł Mieszko II, a Kazimierz objął władzę, jego kandydatura mogła już wówczas cieszyć się poparciem możnych krakowskich. Nasuwa się przypuszczenie, że przeciwnicy Kazimierza rekrutowali się z Wielkopolski.

Czy już wtedy w Poznaniu i Gnieźnie obawiano się związków księcia z Polską południową? Nie wiemy, ale hipoteza taka nie wydaje się nam wykluczona.

*

Wygnanie księcia Kazimierza, a następnie wydarzenia powstania ludowego wstrząsnęły państwem wczesnopiastowskim, osłabiły je zapewne, lecz nie doprowadziły do upadku. Władza, która umocniła się w międzyczasie, czuwała nad porządkiem w kraju, funkcjonował aparat państwowy, kontynuowała swą działalność organizacja kościelna. Brak było jedynie zaangażowania Polski na szerszej arenie politycznej.

Mimo że szcęk oręża nie ustawał w pobliżu granic państwa, toczyły się bowiem walki niemiecko-lutyckie, a książę kijowski Jarosław wyprowadził się na północnych sąsiadów Polski, Jaćwingów, nie słychać nic w źródłach o działaniach polskiej siły wojennej, nie da się też dostrzec jakiegokolwiek akcji dyplomatycznej. Okoliczności

najazdu czeskiego wskazują na ówczesne osłabienie wojskowego potencjału państwa.

W lecie 1039 roku Śląsk i północne ziemie polskie dosięgła niespodziewana i niszcząca inwazja czeska. Gdy po zajęciu Śląska Czesi dotarli do słynnych ze swej obronności grodów wielkopolskich, zastali je nie przygotowane do obrony i pozbawione rycerstwa. Zaskoczone nagłym atakiem, polskie siły wojskowe wycofały się prawdopodobnie za Wisłę. W tych okolicznościach padły bez walki nie zdobyte dotąd twierdze Mieszka I i Bolesława Chrobrego: Poznań i Gniezno, których konstrukcje obronne zdawały się zabezpieczać je przed każdym atakiem.

Przed Czechami otworzyły się wrota polskich skarbców kościelnych, hojnie obdarzanych przez pierwszych Piastów. Zasoby najstarszych kościołów, swego rodzaju pierwsze muzea sztuki w Polsce, dostały się w ręce Czechów. Obecny przy boku księcia Brzetysława biskup praski Sewer zabezpieczył cenne relikwie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, ciało św. Wojciecha i zwłoki Pięciu Braci Męczenników. Miały one od tej pory dodawać blasku katedrze praskiej. Przez kilkadziesiąt lat wznoszone świątynie chrześcijańskie, pałace książęce, których odnajdywane dziś fragmenty budzą podziw dla artyzmu ich wykonania, legły w gruzach. Czesi burzyli je i palili, pragnąc zniszczyć na zawsze podstawy potęgi północnego sąsiada.

Zniszczenia najazdu czeskiego nie ograniczyły się do rabunku dóbr materialnych. Zwyczajem praktykowanym w średniowieczu najeźdźcy zorganizowali brankę ludności ziem wielkopolskich, uprowadzając ją w niewolę do Czech, bądź dobrowolnie, jak mieszkańców Giecza, przeważnie jednak siłą. Po raz pierwszy w historii państwa

piastowskiego ludność ziem wielkopolskich okazała się bezbronna wobec obcej przemocy. Po ogłoszeniu Polski z bogactw i ludzi Czesi obsadzili swymi załogami Śląsk. Wśród ziem państwa piastowskiego jedynie Mazowsze, gdzie schroniło się rycerstwo polskie, mogło stworzyć podstawy dla odbudowy państwa polskiego.

Po powrocie księcia Kazimierza, który już w końcu 1039 roku stanął u granic Polski, okazało się, że na Mazowszu zdołał się wykształcić nowy ośrodek władzy. Uzyskał on poparcie ludności mazowieckiej i wypowiedział wojnę restytucji Piastów. Kazimierz, uznany i witany w zniszczonej Wielkopolsce, musiał na razie zrezygnować z rozciągnięcia swego panowania na Śląsk zajęty przez Czechów i na Mazowsze, gdzie władzę zwierzchnią objął dawny cześnik dworu Mieszka II — Mieclaw.

Rozpoczęła się ośmioletnia wojna o ponowne włączenie Mazowsza do państwa Piastów. Pociągnęła ona za sobą powstanie nowego układu sojuszków w tej części Europy. Mazowszu, sprzymierzonemu z Pomorzem i popieranemu przez Czechów, Kazimierz zdołał przeciwstawić ścisłą współpracę z Rusią i dyplomatyczne poparcie Cesarstwa.

Historiografia średniowieczna od Galla po Długosza, a więc w epoce, gdy stała na usługach dworów książęcych, z upodobaniem rozwijała jeden wątek wojny o Mazowsze: sprawę powstania ambitnego wielmoży Mieclawa przeciw prawemu księciu, buntu zakończonego upadkiem uzurpatora. Tymczasem wydarzenia tzw. buntu Mieclawa posiadały znacznie bogatszą warstwę treści historycznych. Objęcie przez niego władzy na Mazowszu wiązało się z historią nieznaną lat 1034—1039. Mieclaw należał do tego obozu moż-

nych, który po śmierci Mieszka II przeciwstawił się Kazimierzowi, popierając — jak się wydaje — innego Piastowicza. Najazd Brzetysława doszedł do skutku w momencie, gdy w ośrodku wielkopolskim zabrakło już osoby władcy. Wówczas to główna rola wodza i przywódcy politycznego przypadła Mieciławowi, ale dopiero wtedy gdy możni wielkopolscy i rycerstwo wycofujące się z rejonu objętego najazdem znalazło się na Mazowszu.

Możliwość dalszego przeciwstawienia się porwającemu Kazimierzowi i walki o władzę w całym państwie zależała od postawy ludności Mazowsza. Zażarty opór, jaki Mazowszanie stawili siłom Kazimierza, daje świadectwo ich dążenia do wyzwolenia się spod władzy Piastów. Równocześnie jednak rzuca on światło na duże trudności wcześniejszej konsolidacji tego terytorium w ramach monarchii wczesnopiastowskiej.

Mniemanie o istnieniu niezależnego ośrodka politycznego na Mazowszu w czasach przedpiastowskich, podobnie jak przypuszczenie o późniejszym włączeniu Mazowsza do państwa Piastów jedynie na zasadzie zależności trybutarnej, wydaje się bardzo prawdopodobne. Popiera je fakt wczesnego wyodrębnienia się wspólnej nazwy Mazowszan dla mieszkanców rozległych terenów dorzecza środkowej Wisły, Wkry i Narwi, poświadczony w najstarszej kronice ruskiej, *Powieści dorocznej*. Wzmacnia — gorąca obrona Mazowsza w czasach Mieciława. Trudno wątpić, by na zarysowujący się w XI wieku separatyzm mazowiecki nie oddziaływała tradycja dawnej niezależności.

O odrębnościach kulturalnych Mazowsza nauka nasza jeszcze niewiele potrafi powiedzieć. Dostrzega się je w materiale archeologicznym,

choćby w postaci panującego na Mazowszu w XI i XII wieku charakterystycznego obrzędu grzebalnego, tzw. grobów z obstawą kamienną, które jedynie sporadycznie występują na pozostałych obszarach państwa. Wydaje się w każdym razie, że ludność Mazowsza na tle pozostałych grup osadniczych Polski w XI wieku reprezentowała element najmniej schrystianizowany. Jest rzeczą charakterystyczną, że nawet tak gorliwy protektor misji, jakim był Bolesław Chrobry, nie zdecydował się na założenie tam biskupstwa, jakkolwiek centralny gród Mazowsza, Płock, posiadał kościół grodowy już w pierwszej połowie XI wieku. Nie służyły umocnieniu chrześcijaństwa czasy Mieciława, który musiał zabiegać o poparcie ludności. Tymczasem odgórne wprowadzanie nakazów religii mogło grozić oporem. Od świata chrześcijańskiego i możliwości misji odcinała Mieciława wojna z Kazimierzem i przemyśle z pogańskimi Pomorzanami.

Ruchliwy i niezależny żywioł mazowiecki musiał zrezygnować z zachowania własnej odrębności i własnego państwa, uginając się pod przewagą sił polsko-ruskich. Ludność okupiła klęskę stratami w zabitych i jeńcach, oddanych zapewne sprzymierzonej z Kazimierzem Rusi, moźni utratą dóbr i posiadłości. Powiększyły one wydatnie domenę książęcą i stan posiadania zwycięskich Małopolan. Klęska ta wszakże utorowała drogę zjednoczeniu państwa polskiego, któremu groziło rozbitcie, i ujednoliceniu jego oblicza narodowego i kulturalnego.

*

Podsumowując stwierdzić wypadnie, że kryzys pierwszej monarchii piastowskiej ukazał trudności konsolidacji państwa, które, wzięwszy

na siebie wielkie zadania wewnętrzne, jednocześnie wkroczyło na drogę rozległej ekspansji wojennej.

Nie wszystkie procesy, które doprowadziły do załamania monarchii rysują się przejrzyście w źródłach. Można się zastanawiać, czy ówczesny rozwój sił wytwórczych zaspokajał wymagania dynamicznej ekspansji wojennej. Ze znacznym prawdopodobieństwem domyślamy się istnienia ogniska zapalnego w konfliktach między aparatem państwowym a ludnością, szczególnie obciążoną świadczeniami w wielkopolskim ośrodku państwowym. Krytyczne wydarzenia lat trzydziestych zdają się świadczyć o niespoistości wewnętrznej pierwszego państwa; odśrodkowe tendencje Mazowszan, a także dążenia do udziału we władzy silnej grupy możnowładczej ziem południowych, mogły już wcześniej państwo to rozsadzać.

Nowa monarchia, odbudowana przez Kazimierza Odnowiciela przy wybitnym udziale możnych małopolskich i sił czerpanych z obu głównych prowincji państwa, była kontynuacją pierwszej monarchii tak w zakresie jej programu ogólnopolskiego, jak i w dążeniu do oparcia się o zachodnie wzory kulturalne. Nową cechą państwa Kazimierza stanowiło przesunięcie ośrodka dyspozycyjnego do Krakowa, gdzie miał pozostać na najbliższe pięć wieków. Drugie państwo piastowskie, rezygnując z ekspansji poza własny obszar etniczny, skupiło swe siły na konsolidacji wewnętrznej i wzmocnieniu podstaw gospodarczych. Akcja ta przyniosła wyniki w wieku następnym, kiedy państwo było w stanie podjąć wieloletnie zabiegi wojenne ukoronowane zdobyciem Pomorza.